

(niedziela 9 kwietnia)

A więc **Hierapolis**! Nazwa ta nie mówi nic nikomu, ale na hasło **Pamukkale** wszyscy kiwają głową ze zrozumieniem. Pamukkale czyli bawełniany (*pamuk*) zamek (*kale*). Co tylko dowodzi, że ludy Orientu miewają poezję we krwi. Źródła na zboczu góry Cökelez tłoczą gorącą wodę przesyconą dwutlenkiem węgla i węglanem wapnia. Temperatura i ciśnienie się obniża, ulatnia się dwutlenek węgla, a węglan wapnia osadza się w formie trawertynu na zboczach; początkowo jako coś w rodzaju żelu, w miarę upływu czasu twardniejące do białej skały wypełniającej zbocza i niecki pomiędzy nimi. Proces trwa, zdaniem geologów, od kilkunastu tysięcy lat.

W poszukiwaniu umocowania mitologicznego - pasterz Endymion wypasał stada owiec i krów na okolicznych wzgórzach. W pięknym pasterzu (dlaczego tylko pasterze są piękni?) zakochała się bogini księżyca, Selene. Para zajmowała się igraszkami, a owce i krowy niedojone. Zwierzęta nie doczekały się udoju, a mleko, które spłynęło z ich wymion utworzyło mlecznobiałe tarasy. Mitologia nie jest jednoznaczna - w innej wersji Endymion jest synem Zeusa, który wskutek jakichś niewczesnych awansów do Hery został ukarany przez ojca snem wiecznym. Selene uprosiła Zeusa aby Endymion nie starzał się we śnie, a ona mogła go co noc odwiedzać¹, a skutkiem tych wizyt miało być pięćdziesiąt (!) dzieciątek (wszystkie dziewczynki).

Starożytność szybko odkryła lecznicze (a przynajmniej prozdrowotne) właściwości wód, o czym świadczą ruiny antycznego Hierapolis położone w pobliżu źródeł. Źródła nie musiały być tak bardzo skuteczne, bo Hierapolis obejmuje całkiem sporą nekropolię, w tym grób apostoła Filipa (bo tu zakończył w okolicznościach dramatycznych swój żywot).

Na teren kompleksu można wejść z różnych stron, wybraliśmy wejście od strony miasta, bo najbliższe naszego hotelu, a także umożliwia przejście ścieżką przez trawertynowe niecki; wadą jest konieczność chodzenia boso, bo obuwie zakazane jest na trawertynach - po Japonii, gdzie w niektórych świątyniach trzeba było nosić buty w foliówce ta szykana nam nie straszna.

¹ Błada Selene w błękitny rzucona
Do drzemiącego wiecznie Endymiona
Co noc miłośnie wyciąga ramiona —

I czoło w srebrne ubiera promienie,
Kładąc na ustach senne pozdrowienie
I pocałunku wiecznego milczenie.

(Adam Asnyk, *Endymion*)

Pierwszym (po przejściu przez trawertyny) i najlepiej zachowanym obiektem Hierapolis, są łaźnie rzymskie, obecnie (po restauracji z lat 70 ubiegłego wieku) pełniące funkcje muzeum archeologicznego. Ekspozycja mieści się w trzech salach (i ogrodzie). W pierwszej zgromadzone są sarkofagi, nagrobki i posągi. Druga eksponuje wszelką archeologiczną drobnicę - ceramikę, sprzęty użytku codziennego, wyposażenie domów, numizmaty. Trzecia wreszcie jest związana tematycznie z teatrem - zawiera oryginały płaskorzeźb z miejscowego teatru (zastąpione kopiami), o tematyce mitologicznej. Ważny jest relief przedstawiający koronację cesarza Septymiusza Sewera, bo na jego podstawie wydatowano precyzyjnie budowę teatru.

Dla wielu główną atrakcją jest tzw. basen Kleopatry (zwany również basenem antycznym). Działał już w czasach starożytnych, lecz nie ma dowodów, że kąpała się w nim Kleopatra (choć Marek Antoniusz wezwał ją do Antiochii - ale to wciąż kilka dni drogi). Basen był otoczony kolumnami, ale te zawały się w wyniku trzęsienia ziemi i część z nich wpadła do basenu, gdzie spoczywa do dziś, dodając mu malowniczości. Wstęp darmowy, ale kąpiel już płatna (należy przynieść własne - znaczy hotelowe - ręczniki).

Niedaleko basenu stoi świątynia Apolla, częściowo rozebrana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa - materiał wykorzystano na powiększenie nympheum, które miało zasłonić pogańskie świątynie przed wrażliwymi oczyma pierwszych chrześcijan. Hierapolis położone jest na uskoku tektonicznym - takie miejsca od zawsze Grecy uważali za święte, a wszelkiego rodzaju dziury w ziemi interpretowano jako możliwe przejścia do Hadesu. Archeolodzy odnaleźli w Hierapolis dwa miejsca kultu, poręcznie nazywając je starym i nowym Plutonium (zastanawiałem się, dlaczego Grecy używali łacińskiego imienia swojego boga, ale okazało się, że *Ploutōn* to jeden z przydomków Hadesa: *ploutos* i we współczesnej grece oznacza bogactwo). Stare Plutonium zlokalizowane jest obok świątyni Apolla, nowe (które odkryto później) jest najprawdopodobniej tożsame z tym opisywanym przez autorów antycznych (Strabon, Kasjusz Dion).

Gazy wydzielające się w jaskiniach Plutonium (głównie dwutlenek węgla, ale też związki siarki) były trujące. Kapłani sprzedawali wiernym zwierzęta, które ci wrzucali na sznurach do jaskini, a następnie wyciągali martwe. Wówczas kapłan (szkolony w powstrzymywaniu oddechu, ale i świadomy gdzie są miejsca z czystym powietrzem) sam schodził do jaskini, a następnie z niej wychodził - czym wzbudzał podziw, szacunek, a przede wszystkim hojność

wiernych. Przy nowym Plutonium ustawiono rekonstrukcję posągu Hadesa z Cerberem (o którym wspominał Strabon).

Bardzo dobrze zachowany teatr pochodzi z czasów rzymskich, ale wykorzystuje grecki pomysł oparcia widowni o naturalne zbocze wzgórza. Ciekawym elementem jest coś w rodzaju łoży w dolnej środkowej części widowni.

Dla osób zainteresowanych męczennikami - martyrium (kaplica wzniesiona na miejscu śmierci) św. Filipa, jego domniemany grobowiec, i kościół przy nim.

Warto przejść się traktem nazwanym obecnie ulicą Frontiusa (od nazwiska rzymskiego prokonsula Azji) - był to główny ciąg komunikacyjny miasta zaczynający się bramą Domicjana. W czasach bizantyjskich Hierapolis uległo skurczeniu, dlatego bramy bizantyjskie (północna i południowa) znajdują się w obrębie dawnych murów. Przy bramie Domicjana ciekawy obiekt - spory budynek latryn. Dla miłośników dłuższych spacerów - nekropolia tzw. północna (południowa i wschodnia są znacznie gorzej zachowane) z niekiedy ciekawymi grobowcami.

Laodycea (Laodikeia)

W Apokalipsie św. Jan daje wyraz dość nietypowym preferencjom kulinarnym: *Aniołowi kościoła w Laodycei napisz: [...] Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni [...] chcę cię wyrzucić z mych ust* (Ap 3, 14-16)². Dodaje również: *Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę* (Ap 3, 19), jakby ktoś miał jeszcze wątpliwości. Jan czyni też przytyki, zrozumiałe dla współczesnych, do legendarnej zamożności miasta, słynącego z wyrobów z czarnej wełny i ośrodka medycznego specjalizującego się w chorobach oczu: *Mówisz "jestem bogaty" [...] i "niczego mi nie potrzeba", a nie wiesz, że to ty jesteś [...] biedny, i ślepy, i nagi. Radzę ci nabyć u mnie [...] białe szaty, abyś się przyodział [...] oraz balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział*" (Ap 3, 17-18).

Osada istniała tutaj od czasów epoki brązu, ale miasto założył w okresie hellenistycznym Antioch II Theos, władca z dynastii Seleucydów, i nazwał je na cześć swojej żony (i kuzynki) Laodiki. Nie było to raczej udane małżeństwo. Po zawarciu pokoju z Ptolemeuszem II, królem Egiptu, Antioch

² Lepiej się poparzyć, albo zamrozić sobie zęby, zamiast zjeść przyjemnie ciepły posiłek? Oczywiście rozumiemy tę metaforę, że najgorsi są tacy "meh", ale porównanie trafione jak kulą w płot.

rozwiódł się z Laodiką, pozostawiając ją z piątką dzieci, aby poślubić córkę nowego sojusznika, Berenikę. Kilka lat później, kiedy Ptolemeuszowi zamknęły się (definitywnie) oczy, Antiochowi się otworzyły - oddał Berenikę z niemowlęciem i z powrotem ożenił się z Laodiką. Następnie, całkiem niespodziewanie, zmarł. Laodikę podejrzewano o otrucie męża, a następnie zamordowanie Bereniki i jej małego syna. Brat Bereniki, przewidywalnie Ptolemeusz III, wypowiedział Seleucydom wojnę. Laodika próbowała coś ugrać szczując jednego ze swoich synów przeciwko drugiemu, ale w końcu, po siedemnastu latach wojny, została pojmana i zabita przez Ptolemeusza.

Wnuk Antiocha II, Antioch III zwany Wielkim, żył w Laodycei z kolejną Laodiką (konkretnie trzecią tego imienia) - i podobnie jak poprzednicy wdał się w wojnę domową ze swoim krewniakiem, Achajosem. Po pokonaniu Achajosa, Antioch Wielki sprowadził do miasta 2000 rodzin żydowskich z Babilonu, dając początek gminie żydowskiej, która w późniejszym czasie stała się podstawą wspólnoty chrześcijańskiej. W końcu jednak zadarł z Rzymianami, został pokonany w bitwie pod Magnezją, a miasto dostało się pod panowanie rzymskie.

Pomimo szeregu wojen, które się tutaj przewalały (znów ten Mitrydates, król Pontu), Laodycea miała się lepiej niż kiedykolwiek, przez pierwsze pięć wieków naszej ery przeżywając swoje złote czasy. Bogactwo miasta zbudowano na handlu. Strabon pisał o tunikach z czarnej wełny, a "proszek frygijski" (*collyrium*) na choroby oczu był poszukiwany w całym ówczesnym świecie. Miasto słynęło też z banków i miało prawo bicia własnej monety. Laodyceę odwiedził cesarz Hadrian. Paweł z Tarsu, w liście adresowanym do Kolosan (Kolasy/Colossae to miasto we Frygii oddalone o kilkanaście kilometrów od Laodycei) pozdrawia też ich sąsiadów: *Pozdrówcie braci z Laodycei, zarówno Nimfasa, jak i Kościół gromadzący się w jego domu! A skoro list zostanie u was odczytany, postarajcie się, aby odczytano go też w Kościele w Laodycei, a wy żebyście też przeczytali list z Laodycei* (Kol 4, 15-16)³.

W okresie bizantyjskim i późniejszym miasto podupadło, padając ofiarą trzęsień ziemi i najazdów. Od XIII wieku było opuszczone. W XIX wieku zainteresowali się nim archeolodzy, ale poważniejsze prace wykopaliskowe zaczęto prowadzić dopiero w wieku XX - trwają one, mniej lub bardziej regularnie, do dziś.

³ Wygląda na to, że Paweł pisał też do Laodycejczyków, ale list nie zachował się do naszych czasów. W II-IV wieku próbowano podstawić tutaj spreparowaną fałszywkę. Niestety fałszerz się zapędził - św. Paweł wzywa w nim adresatów do radości oraz unikania nieuczciwych zysków...

Ruiny zajmują duży obszar (ok. 5 kilometrów kwadratowych), ale udostępnione do zwiedzania centrum nie jest bardzo rozległe. Zachowały się fragmenty murów miejskich, w tym bramy. Na teren wykopalisk wchodzi się przez Wschodnią Bramę Bizantyjską (IV w. n.e.) zbudowaną z rozkazu cesarza Teodozjusza.

Wyłożona marmurem Droga Syryjska prowadzi do agory, ale zanim się do niej dojdzie, dochodzi się do jednego z najbardziej znanych zabytków Laodycei, czyli świątyni z czasów Dioklecjana (III-IV w.). Nie wiadomo, jakiemu bóstwu była poświęcona (funkcjonuje jako Świątynia A: Apolla? Artemidy? Afrodyty?). W IV wieku było tam archiwum, potem zniszczyło ją trzęsienie ziemi. Została częściowo odrestaurowana; na uwagę zasługują zwłaszcza rzeźbione kolumny oraz sklepione podziemne pomieszczenie, które widać z oszklonego tarasu.

Tuż obok świątyni da się rozpoznać resztki dużej fontanny, znanej jako Nimfeum Septymiusza Sewera. Następnie przez propylon wchodzi się na tzw. świętą agorę, gdzie znajdowały się budynki kultowe. Zidentyfikowano świątynię Zeusa, Ateny, przy kolejnej świątyni nie udało się póki co ustalić patrona. Częściowo odtworzono otaczającą agorę kolumnadę. Duże wrażenie robi postawiona do pionu monumentalna ściana z łukiem cała ozdobiona częściowo zachowanymi freskami. Kolejny plac, w czasach rzymskich wyłożony marmurowymi płytami, mieścił agorę handlową z licznymi sklepami. Obok położone są Łaźnie Centralne o wymiarach ok. 90 na 60 metrów.

Jeszcze większe są leżące dalej Łaźnie Południowe (133 na 75 metrów) zbudowane z okazji wizyty w mieście cesarza Hadriana i jego żony Sabiny. Łaźnie Południowe znajdują się obok ruin stadionu, jednego z największych powstałych w Anatolii (285 metrów). W pobliżu jest też tzw. "zamek wodny" (*castellum aquae*), czyli centrum dystrybucji wody zaopatrujące łaźnie. Niestety, cały ten fragment miasta był niedostępny z powodu intensywnych prac archeologicznych.

Nieopodal znajduje się wczesnobizantyjski kościół odkryty w 2010 roku i reklamowany jako ten, który opisano w Biblii (niemożliwe, pochodzi z czasów Konstantyna, IV w.). Prawdopodobne natomiast, że jest to miejsce synodu biskupów z 363 roku, na którym debatowano nad ustaleniem kanonu Pisma Świętego. Biskupi proponowali wyrzucić Apokalipsę z kanonu (ktoś się dziwi?). Bardziej przyjął się pomysł, żeby świętowanie soboty (szabasu)

zastąpić celebrowaniem dnia świętego w niedzielę. Wykopaliska są przykryte zadaszeniem i zaopatrzone w szklane kładki chroniące mozaiki na podłogach. Ciekawostką jest ambona (czy w zasadzie jej pozostałości), nie oparta o ścianę nawy, czy kolumnę, ale umieszczona centralnie, pośrodku kościoła. Termin 'ambona' pojawia się po raz pierwszy w dokumentach synodu laodycejskiego - więc być może mamy do czynienia z pierwszą na świecie amboną? Być może zresztą jest to i pierwszy kościół (tureccy archeolodzy datują go na rok 320 naszej ery, czyli tuż po edykcji mediolańskim przyznającym chrześcijanom wolność wyznania). Wcześniej chrześcijanie spotykali się "po domach".

Zachowały się dwa teatry, Zachodni i Północny. Zachodni jest starszy i mniejszy, ale obecnie jest w lepszym stanie. Teatr Północny mógł pomieścić 12 000 widzów. Miejsca dla "lepszych gości" oznaczone były napisami na siedziskach. Z górnych rzędów dobrze widać białe wzgórze Pamukkale oddalone o kilkanaście kilometrów. Pomiędzy teatrami znajdują się ruiny bazyliki z V wieku n.e. oraz wcześniejszej świątyni w stylu korynckim (być może poświęconej kultowi cesarzy rzymskich).

(poniedziałek 10 kwietnia)

Dłuższa podróż samochodem wiedzie nas do **Sardes**, stolicy antycznej Lidii. Ostatnim królem Lidii był Krezus (tak, ten słynny krezus Krezus), co poniekąd świadczy o zamożności tej krainy (przynajmniej na tyle, że jej władca mógł zgromadzić legendarne skarby). Sam Krezus był człowiekiem żądnym nie tylko mamony, ale i władzy oraz sławy. Dość łatwo podbił sąsiadujące ze swoim królestwem miasta greckie (między innymi Efez), ale jego ambicje sięgały dalej. Zamierzał zaatakować Persję, na tronie której świeżo zasiadł osiemnastoletni Cyrus (później zwany Wielkim), ale wpierw zdecydował się skonsultować z wyrocznią delficką, która nigdy go nie zawiodła, i w wypowiedzi której wierzył jak w "święty obrazek". Wyrocznia orzekła, że gdy zaatakuje Persję to "upadnie wielkie państwo", co Krezus wziął za dobrą monetę, nie podejrzewając, że może chodzić o jego własne państwo. Początkowo nawet szło dobrze, ale gdy Krezus zgodnie ze starym obyczajem rozpuścił wojska na zimę, Cyrus nie zrewanżował się tym samym i forsownym marszem dotarł do Sardes, które szybko zdobył. (W ten sposób, jak uważają historycy, Krezus niechcący zbliżył granice Persji do Morza Egejskiego i zainteresował jej władców podbojem całej Grecji, czego efektem były trwające przez pół wieku wojny perskie.)

Niewiele zostało ze zdobytego, zburzonego i spalonego Sardes króla Krezusa. Także odbudowane perskie Sardes zostało zdobyte i zniszczone podczas powstania jońskiego⁴. Historia Sardes zapisana w kamieniu tak naprawdę zaczyna się od Aleksandra Macedońskiego (który wkroczył do miasta bez walki) i jego następców. Miasto zyskało wówczas charakter grecki, było też siedzibą silnej gminy żydowskiej. Nadejście Rzymian poprawiło tylko status i znaczenie miasta.

Najważniejszym zabytkiem głównego stanowiska archeologicznego jest tzw. Marmurowy Pałac, czyli zrekonstruowana fasada prowadząca z dawnego gimnazjonu do monumentalnych łaźni (odkopane tylko częściowo). Tuż obok znajdują się przykryte zadaszeniem pozostałości dużej synagogi z nieźle zachowanymi mozaikami oraz fragment ulicy z rzędem sklepów.

Okolo kilometr dalej, na innym stanowisku, mieści się świątynia Artemidy. Dwie z oryginalnych kolumn stoją na swoim miejscu od starożytności, kilka innych ustawili częściowo archeolodzy. W pobliżu świątyni odnaleziono głowę posągu cesarzowej Faustyny (żony cesarza Antoninusa Piusa), obecnie w British Museum. Do ruin świątyni, jednej z większych w czasach antycznych, przylegają dobudowane później resztki bizantyjskiego kościoła - żalosne tak pod względem skali, jak i jakości wykonania.

Pomiędzy tymi dwoma stanowiskami, w centrum dzisiejszej wsi, znajdują się nieduże wykopaliska z czasów dawniejszych (lidyjskich), w tym pozostałości rafinerii złota - podobno Sardes było pierwszym (!) miejscem na świecie, gdzie zaczęto bić monety (ze złota i srebra); wcześniej owszem, używano szlachetnych kruszców do rozliczeń, ale raczej w formie sztabek, bryłek lub krążków.

⁴ A gdy tak Darjusz rozległ się za stołem,
Przybieżał goniec, i padł przed nim czołem,
I woła: „Panie! Sardes, Sardes płonie!
Sardes, to klejnot w twej złotej koronie,
A oto rokosz podnieśli Jończycy,
Sprzymierzeńcami są im Ateńczycy,
I palą miasto!”

A drugi nadbieży,
I woła: „Panie! Sardes w gruzach leży!
Ateńczyk spalił zamek i świątynie.
Winem napelnia święcone naczynie,
I tobie królu, przy uczcie urąga!”

(Konrad Ujejski, *Maraton*)

Złoto w okolicy wzięło się przez króla Midasa, króla Frygii żyjącego na pograniczu mitologii i historii. Midas zaopiekował się Sylenem (towarzyszem i opiekunem Dionizosa), który gdzieś się po pijaku zabląkał. W zamian za pomoc i życzliwość Dionizosa zaoferował królowi spełnienie jednego życzenia (taka niskobudżetowa wersja złotej rybki). Wszyscy wiedzą, czego zażyczył sobie król i jak bardzo tego wkrótce żałował. Błagał Dionizosa o utratę daru - ten polecił mu umycie się w nurtach przepływającej przez Sardes rzeczki Paktol; i stąd wzięły się tam złotonośne piaski, eksploatowane od starożytności źródło bogactwa Sardes. A król Midas zniechęcony do spraw materialnych zajął się kulturą i sztuką, i zapragnął zostać jurorem w antycznej wersji "Idola" czy też "Mam talent!", co nie skończyło się dobrze, ale to już zupełnie inna historia.

Kolekcja monet oraz sporo innych artefaktów wykopanych w Sardes znajduje się obecnie w nowojorskim Metropolitan Museum of Art wywieziona tam w zamieszaniu w trakcie wojny grecko-tureckiej.

Sardes wspominany jest w Apokalipsie św. Jana (jako jeden z Siedmiu Kościołów Azji), w sposób niekoniecznie przychylny (cała księga Apokalipsy jest w ogóle pisana bez większej sympatii do świata): *A do anioła zboru w Sardes napisz: To mówi Ten, który ma siedem duchów Bożych i siedem gwiazd: Znam uczynki twoje: Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły. (Ap 3:1) Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skały swoich szat, więc chodźć będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni. (Ap 3:4)*

(wtorek 11 kwietnia)

Myzja to kolejna klasyczna kraina "tureckiej Grecji" (po Jonii, Karii i Lidii), którą odwiedzamy w tej podróży, a jej historyczną stolicą był **Pergamon**, czyli współczesna Bergama. Pergamon był typowym greckim polis (miastem-państwem) na azjatyckim wybrzeżu Morza Egejskiego, najpierw podbitym przez Krezusa, potem przez Persów, potem przez Aleksandra Macedońskiego, które po epoce diadochów wpadło w orbitę świata rzymskiego. Na szczęście jest jeszcze świat mitów i legend. I tutaj dzieje Pergamonu są znacznie ciekawsze. W jednej z wersji miał zostać założony przez Kabirów, grupę najdawniejszych greckich bóstw chthonicznych uchodzących za mieszkających w trzewiach Ziemi - Wielkiej Matki, opiekunów metali. Inna wersja łączy Pergamon z postacią Telefosa, syna Heraklesa i Auge (córką króla Tegei, Aleosa). Gdy Auge podrosła, ojciec wybrał się do wyroczni delfickiej, która przeraziła go przepowiednią, że jego wnuk zabije

braci jego żony. Aby temu zapobiec wystawił świątynię Ateny i ustanowił tam Augę kapłanką, przykazując jej życie w czystości. Czas jakiś później przechodził przez Tegeę Herakles, który podochocony winem zgwałcił dziewczącą kapłankę. Na kraj spadła susza i inne plagi, Aleos wybrał się znów do Delf wyjaśnić przyczynę. Pytia objasniła go, że przyczynę znajdzie w świątyni Ateny. Poirytowany Aleos pozbywa się brzemiennej (tutaj szczegóły się rozjeżdżają), która trafia do Myzji w Azji Mniejszej i trafia tam na wyjątkowo przyzwoitego króla, który nie dość, że się z nią żeni, to jeszcze adoptuje niemowlę, czyli owego Telefosa. Telefos dziedziczy królestwo, zakłada Pergamon i jeszcze zdąża być zamieszanym w wojnę trojańską (choć *Iliada* o tym milczy, ale opowiada tę historię apokryficzna *Cypria* będąca jakby prequelem do *Iliady*).

Otóż Grecy, wyposażeni w jakieś prymitywne nawigacje GPS zamiast pod Troję trafili pod Pergamon, i nie zorientowali się w swojej pomyłce. Telefos się zdenerwował i pogonił całe to greckie towarzystwo z powrotem na statki (przy okazji wypełniając przepowiednię). Goniąc Greków, zaplątał się jednak w jakieś zarośla i został zraniony przez Achillesa włócznią w udo. Chaszcze nie były zresztą przypadkowe - była to winorośl "wyrośnięta" tam przez Dionizosa, którego Telefos nie považał, czy wręcz czynił mu jakieś despekty.

Myzycy zwycięscy, Grecy wracają jak niepyszni, ale rana Telefosa nie chce się goić. Idzie więc do wyroczni apollińskiej, która udziela mu ponadczasowej rady - czym się strułeś, tym się lecz. Telefos już wie, że musi udać się do Argolidy, odszukać Achillesa i jego włócznię. Jak zamierzył, tak uczynił - dotyk włóczni (czy też zeszkrobki z ostrza) zasklepiły ranę - i już wiemy skąd Wagner wziął ten motyw w *Parsifalu*. W rewanżu Telefos musiał tylko powiedzieć Achillesowi gdzie leży prawdziwa Troja. I tak to się skończyło. A w zasadzie zaczęło.

I jest jeszcze wersja trzecia, też podwiązana do *Iliady*. Otóż Neoptolemos, syn Achillesa, po zdobyciu Troi wziął sobie wdowę po Hektorze, Andromachę, za nałożnicę. Ta urodziła mu trójkę synów, co nie spodobało się właściwej żonie, Hermionie, która zgładziła jednego z synów, a resztę ekipy wygnała w świat daleki. I właśnie jeden z pozostałych synów, imieniem Pergamus był właściwym założycielem Pergamonu.

Niemitologiczna historia Pergamonu ma swoją kumulację w postaci eunucha Filetajrosa, założyciela dynastii Attalidów (jak eunuch może założyć dynastię? przez adopcję, drogi Watsonie, przez adopcję). Filetajros chytrze wykorzystał

walki diadochów, jakie rozgorzały po śmierci Aleksandra Wielkiego i po śmierci Lizymacha (którego był nominalnie podwładnym) uzyskał de facto niezależność (pomimo formalnego zwierzchnictwa Seleucydów). Filetajros rządził długo, zbudował pergamoński akropol, świątynię Demeter, świątynię Ateny, a także ufortyfikował miasto. Kolejni władcy (o imionach Attalos lub Eumenes z kolejnymi liczebnikami) zarządzili państwem przez 130 lat, stopniowo je powiększając. Królestwo Pergamonu było lojalnym aliantem Rzymu. Aż w końcu Attalos III zapisał w testamencie swoje całe państwo republice rzymskiej. Różnie o tym mówią - jedni robią z niego człowieka niespełna rozumu, inni twierdzą, że tego rozumu miał aż nadto i dobrze zdawał sobie sprawę, że niedaleki jest moment, w którym legiony rzymskie przybędą do Pergamonu wcale nie jako sojusznicy. Są też głosy, że nie bardzo miał ochotę zostawiać królestwo swojemu przyrodniemu bratu (Attalidzi, jako się rzekło, słabo się rozmnażali).

Za czasów rzymskich Pergamon prosperował, zarówno kulturalnie, jak i ekonomicznie. Został stolicą prowincji, a kolejni cesarze łożyli na rozwój miasta: Karakalla odnowił świątynię Dionizosa, a Hadrian zbudował świątynię Trajana. Rozbudowano Asklepiejon, powstał teatr i stadion, a także tzw. Czerwona Bazylika. Tylko św. Jan nie żałował gorzkich słów Pergamonowi⁵, ale on nigdy nic miłego o niczym nie powiedział.

Za czasów bizantyjskich rozpoczął się powolny upadek miasta zakończony jego opuszczeniem na początku XIII wieku. A potem, w drugiej połowie XIX wieku przyszli niemieccy inżynierowie, którzy budowali drogi i koleje dla sułtana. A w ślad za nimi archeolodzy. Niemcy się ledwo co zjednoczyły, Berlin jako stolica aspirującego mocarstwa potrzebował metropolitalnego sznytu, elementem którego powinno być muzeum ze starożytnościami. Stąd szczególne zainteresowanie niemieckiej archeologii Turcją, jako najłatwiej dostępnym "terenem łowieckim".

Na pergamoński akropol, mieszczący się na wzgórzu nad miastem można wjechać kolejką linową (Bergama Akropol Teleferik). Z uwagi na różnice wysokości akropol zabudowany jest tarasowo. W najwyższym miejscu akropolu stoi Trajaneum, świątynia ku czci cesarza Trajana, wzniesiona przez Hadriana, jego następcę. Zapewne i jemu oddawano tam cześć, bo na terenie świątyni znaleziono obie cesarskie głowy (będące fragmentami posągów), obecnie w Berlinie. Teren pod budowę świątyni wyrównano stawiając podbudowę opartą na łukach. Należy zakładać, że pod Trajaneum znajdują

⁵ *Wiem, gdzie mieszkasz, tam, gdzie jest tron szatana* (Ap 2:13)

się resztki jakichś budowli z czasów hellenistycznych. Świątynia otoczona była z trzech stron stoami, przy czym z uwagi na różnicę poziomów tylna była wyższa o kilka metrów. Trajaneum - z uwagi na przyzwoity stan zachowania i położenie - to główny motyw pocztówkowo-plakatowy akropolu.

Ołtarz Zeusa, wzniesiony w Pergamonie za panowania Eumenesa II i przeniesiony do Berlina za panowania Wilhelma II znajdował się poniżej Trajaneum. Obecnie *in situ* zachowała się tylko jego podstawa. Należy zaznaczyć, że ołtarz został wzniesiony z okazji zwycięstwa nad Celtami (Galatami) i raczej miał oznajmiać chwałę i wspaniałość królestwa, niż być miejscem kultu najwyższego z bogów. Podobnie zresztą jak zespół rzeźb z brązu określany terminem "Grupa Galów" ustawiony na dziedzińcu świątyni Ateny. Zachowały się jedynie marmurowe kopie dwóch rzeźb - "Umierający Gal" i "Gal zabijający żonę", obydwie obecnie w rzymskich muzeach (odpowiednio Museo delle Terme i Musei Capitolini), przewiezione do Rzymu na polecenie Nerona.

Z biblioteki pergamońskiej wzniesionej za rządów Eumenesa II zostało bardzo niewiele, co jest w smutnym kontraście, na przykład, ze (zrekonstruowaną) biblioteką Celsusa w Efezie. Swego czasu konkurowała ona z biblioteką aleksandryjską. Według legendy władcy Egiptu z dynastii ptolemejskiej próbowali ograniczyć rozwój biblioteki w Pergamonie poprzez embargo na eksport papirusu. A w ramach obejścia tego embarga pergamończycy opracowali technologię wyprawiania skór zwierzęcych w celu ich zapisywania, czyli wynaleźli... pergamin (łac. *pergamenum*). Legenda ładna, ale niekoniecznie prawdziwa - pergamin znany był znacznie wcześniej niż powstała biblioteka w Pergamonie. Prawdą jest tylko to, że był znacznie łatwiejszym do pozyskania medium niż zmonopolizowany przez Egipcjan papirus, no i miał znacznie większą trwałość.

Biblioteka składała się z czterech sal, największą z nich była czytelnia (z trzymetrowej wysokości posągiem Ateny przy jednej ze ścian - obecnie w Berlinie). Półki, na których przechowywano zwoje oddalone były od ścian o kilkadziesiąt centymetrów, co miało zapobiegać zawilgacaniu zbiorów. Według Plutarcha konkurencję pomiędzy bibliotekami rozwiązał Marek Antoniusz, który ofiarował Kleopatrze 200 tysięcy woluminów w prezencie ślubnym (dla uzupełnienia zbiorów biblioteki aleksandryjskiej nadszarpniętych ubytkami w wyniku wojen). Choć Oktawian August zwrócił część zbiorów, biblioteka pergamońska nigdy już nie odzyskała swojego znaczenia. Ostatnim śladem aktywności biblioteki był posąg Hadriana ufundowany przez żonę

miejscowego urzędnika, co znaczyłoby, że instytucja działała jeszcze na początku II wieku n.e.

Dobrze zachował się teatr na zboczu wzgórza - przy 38 metrach różnicy pomiędzy najniższym a najwyższym (78) rzędem siedzisk jest to najbardziej stromy teatr antyczny, które to wrażenie jest pogłębione tym, że widownia zbudowana jest na stosunkowo wąskim wycinku koła. W niższej części widowni znajdowała się marmurowa łoża królewska. Specyfiką teatru był brak stałej sceny - budowano ją z drewna na czas przedstawień, po czym rozbierano (o czym świadczą kwadratowe otwory na rusztowania w marmurowej posadzce). Nie zaburzało to widoku na świątynię Dionizosa i całą leżącą poniżej dolinę.

Inne obiekty akropolu to pozostałości pałaców królewskich (jeden z nich przypisuje się Attalosowi I, a drugi Eumenosowi II), koszar i arsenałów. Ciekawą budowlą jest heroon, czyli świątynia władców Pergamonu. Część mieszkalna akropolu, tzw. Środkowe Miasto znajduje się na stokach wzgórza. Warto zatrzymać się przy świątyni Demeter i przy kompleksie gimnazjonów (trzy, dla różnych grup wiekowych).

Jeszcze niżej, w obrębie współczesnego miasta, znajduje się tzw. Czerwona Bazylika (tur. *Kızıl Avlu*). To monumentalna budowla, będąca dawniej częścią większego kompleksu świątynnego, zbudowanego nad rzeką Selinus. Dziedziniec bazyliki stoi na rzymskim moście (tur. *Bergama Köprüsü*) o szerokości 196 metrów(!). Bazylikę (jak i most) zbudowano za czasów cesarza Hadriana z czerwonej cegły (rzecz ówczesnie powszechna we Włoszech, ale zupełnie niespotykana w Azji Mniejszej). Bazylika była poświęcona kultowi egipskich bogów (Izydy, Serapisa, być może również Ozyrysa), co dodatkowo wskazuje na Hadriana, który był ich wielkim entuzjastą. Zachowały się ściany (za wyjątkiem wschodniej) i wnęki, w których prawdopodobnie stały posągi bóstw. Najważniejszy posąg (ale nie wiadomo, czyj) stał przy wschodniej ścianie i miał (wnosząc z rozmiarów zachowanej podstawy) co najmniej 10 metrów wysokości i był porównywalny rozmiarem z posągiem Zeusa w Olimpii. Właz w podstawie sugeruje, że kapłan mógł wchodzić do wnętrza posągu, aby w jego imieniu przemawiać. Przez środek świątyni przebiega wyłożony alabastrem kanał, którym niegdyś płynęła woda. Po obu stronach świątyni stoją doskonale zachowane rotundy z oculusem. Jedna z nich jest obecnie meczetem (*Kurtuluş Camii*), druga jest udostępniona do zwiedzania.

Ostatnim punktem naszego programu w Pergamonie jest wizyta w Asklepiejonie. Pergamoński w pewnym okresie dorównywał sławą tym na Kos i w Epidauros. Najśłynniejszą postacią związaną z tym miejscem jest Claudius Galenus zwany Galenem, lokalny lekarz i filozof, który zrobił olśniewającą karierę w Rzymie, zostając osobistym lekarzem kilku cesarzy (Marka Antoniusza, Lucjusza Werusa i Kommodusa). Według Homera, w Pergamonie sami bogowie wyleczyli Eneasza zranionego pod Troją.

Do Asklepiejonu prowadziła droga (*Via Tecta*; *tectus* - łac. dach) otoczona częściowo zachowanymi kolumnami podtrzymującymi (drewniany) dach. Przy bramie wejściowej (propyleum) funkcjonowało coś w rodzaju izby przyjęć, gdzie dokonywano selekcji pacjentów (triage) - w ramach troski o statystyki wyleczalności nie przyjmowano takich, którzy źle rokowali (a także - nie wiedzieć czemu - kobiet w ciąży).

Metody lecznicze były raczej nieinwazyjne i dziś opisać by je można terminem przyrodolecznictwa - kąpiele (w tym i błotne), picie "świętej" (radioaktywnej, jak wykazały współczesne badania) wody, posty i masaże. Dużą wagę przykładano do snów, które interpretowano pod kątem zaleceń terapeutycznych. Teatr znajdujący się na terenie kompleksu dostarczał pacjentom doznań z zakresu kultury.

Ciekawym obiektem jest ułomek kolumny (oryginał w muzeum, na stanowisku kopia) przedstawiający dwa węże i miskę. Wiąże on się z legendą o tym, jak do Asklepiejonu przyprowadzono pacjenta, którego lekarze nie potrafili zdiagnozować, a marniał im w oczach. Wezwano samego Galena, który rozpoznał ukąszenie przez węża, ale ocenił, że jest już za późno na skuteczne leczenie i zaordynował... wyniesienie pacjenta poza sanktuarium - w tamtych czasach też dbano o statystyki wyleczalności. Pacjent leżał więc pod propyleum czekając na zainteresowanie ze strony rodziny, ale tymczasem zauważył węże pijące mleko(?) z miski(?), a potem pluące tam jadem(?). Bardzo dziwne, ale zdesperowany pacjent postanowił skrócić swoje cierpienia. Po wypiciu zatrutego mleka zasnął, a następnie obudził się wyleczony. Na co Galen powiedział tylko "aha?", ale zaraz opisał ten przypadek i włączył do swoich metod terapeutycznych.

Niewiele zachowało się ze świątyń na terenie Asklepiejonu (Eskulapa, Apolla, Higiei); jedyną dobrze zachowaną jest ta przypisywana Telesforowi. Był to domniemany syn Eskulapa (brat Higiei), często przedstawiany jako karzełek, i z tego względu kojarzony z leczeniem dzieci. Jego kult szczególnie żywy był

w Anatolii (oraz nad Dunajem), w związku z czym podejrzewa się, że był z pochodzenia bóstwem celtyckim i dopiero później “wpisano go do dowodu” Eskulapowi, a ekspansja jego kultu w Europie dokonała się dopiero w czasach rzymskich. Dwukondygnacyjna świątynia Telesfora pełniła funkcję dormitorium. Pacjenci wchodzili do niej przez długi podziemny (częściowo zachowany) tunel.

Rzeźby znalezione na terenie Pergamonu (Asklepiejon, Akropol) eksponowane są w miejskim muzeum archeologicznym. Sporo eksponatów pochodzi z nieodległego Allianoi, gdzie przeprowadzono “wykopaliska ratunkowe” z powodu budowy zapory wodnej i perspektywy zalania stanowiska archeologicznego.

Dzisiejszy Pergamon, czyli w zasadzie Bergama to niewielkie, ale żywe i dość chaotyczne miasteczko. Przeszliśmy się po centrum (od Czerwonej Bazyliki do muzeum i z powrotem), zatrzymując się na herbatę w jednym z licznych “klubów dziadka”. Następnie wsiedliśmy w samochód i pojechaliśmy ponad 2 godziny w stronę Troi. Z racji bliskości do hotelu późnym popołudniem zobaczyliśmy jeszcze ruiny Aleksandrii Troas.

Położona około 20 km od Troi, w pobliżu wejścia do Hellespontu **Aleksandria Troas** była początkowo miastem greckim (i nazywała się Antigoneia), ale potem przemianowano ją ku czci Aleksandra Macedońskiego. Był to ważny port morski również w czasach rzymskich, a szczególny rozkwit przeżywał za panowania Hadriana, kiedy wzniesiono gimnazjon i termy. Prefektem w tym czasie był znany rzymski filozof i polityk Herod Attyk, pochodzący z jednej z najbogatszych rodzin cesarstwa. Ufundował akwedukt i teatr. W późniejszych czasach cesarz Konstantyn rozważał założenie tutaj stolicy swojego imperium. W okresie bizantyjskim miasto było siedzibą biskupa (dalej pozostaje tytularną stolicą biskupstwa w kościołach rzymsko-katolickim i prawosławnym). W III w. n.e. Aleksandrię splądrowali Goci, w XIV wieku cała Troada dostała się pod kontrolę koczowniczych plemion tureckich. W czasach osmańskich miasto nazywano Eski Istanbul (czyli Stary Stambuł) i ochoczo wywożono stąd materiały na rozbudowę Stambułu nowego. W XVIII wieku podróżnicy narzekali, że w opuszczonych ruinach koczują rabusie. Potencjał turystyczny dostrzeżono tu dopiero stosunkowo niedawno. Od lat 90 XX wieku prowadzone są prace archeologiczne.

Miasto dwukrotnie odwiedził Paweł z Tarsu. Podczas pierwszego pobytu Pawłowi przyśnił się jakiś Macedończyk, który zapraszał go do siebie, więc potraktował to jako omen i szybko ruszył dalej (Dz 16, 8-9). Za drugim razem

dokonać miał cudu wskrzeszenia umarłego. Pewien młodzieniec imieniem Eutych tak się znudził słuchając wielogodzinnego kazania Pawła, że zasnął i spadł z okna na trzecim piętrze na ziemię. Paweł podszedł do domniemanych zwłok i uspokoił zebranych mówiąc, że chłopiec jednak żyje, co wszystkich bardzo ucieszyło. Apostoła zaproszono na kolację i pozwolono mu gadać aż do świtu. Chłopca, w atmosferze wielkiej radości, odprowadzono, miejmy nadzieję, że do łóżka. Paweł musiał być jednak dość wstrząśnięty tymi wydarzeniami, ponieważ następnego dnia wyprawił swoich uczniów statkiem do Assos, a sam postanowił udać się tam piechotą (jakieś 10 godzin marszu), być może po to, aby się uspokoić (Dz 20, 7-13).

Teren jest duży, ale mocno zarośnięty krzakami. Widać, że dopiero czeka na solidne prace archeologiczne. Póki co ogrodzono część odsłoniętego forum, jednak nawet nikt nie kasuje za bilety wstępu. Najlepiej zachowanym kompleksem są łaźnie Heroda Attyka położone jakieś pół kilometra dalej. Mapka na stanowisku wskazuje inne znalezione starożytności, m.in. nimfeum, teatr, resztki murów miejskich i portu, ale nie szukaliśmy ich w zaroślach.